

# ANIOŁ STRÓŻ

Gazeta dla dzieci.

Bezpłatny dodatek — wychodzi co tydzień.

Rok 3

CHOJNICE, dnia 29-go kwietnia 1926 r.

Nr. 17

## A witajcież...

Lecą ptaków całe pułki  
Hen, z za zimnych mórz...  
I pan bocian, i jaskółki  
Powracają już.

A witajcież, jaskółeczki,  
Dawno st. pniał śnieg,  
Nlech więc wasze dźwięczą sprzeciżki  
Nad wodami rzek.

Musi być wam ciężko srodze,  
Gdy lecicie w dal...  
Nie zginęła która w drodze  
Pośród morskich fal?

Leciałycie w mroku ohmury  
I przy świetle gwiazd,  
Przez pustynie, lasy, góry  
Do rędzinnych gładzi.

O, ty ptaku — podrózniku,  
Byłeś tu i tam,  
Pewnie nowia inasz bez liku...  
Opowiedzże nam. —

— Hej, widziałam, dziatwo droga,  
Wielki ziemi szmat  
I zaiste, z laski Boga,  
Piękny jest ten świat.

Hej, widziałem kraj bogaty,  
W nim niejeden gród,  
Bujne drzewa, cudne kwiaty  
I wesoly lud.

Słonecznego więcej złota  
Sie tam z nieba Bóg,  
Ale ptaka gna tęsknota  
Na ojczysty próg.

Gdy więc słońce jest łaskawsze  
Wraca ptaszat rój,  
Tamten kraj podziwiam zawaze,  
Kocham tylko swój.

## Szczęście.

Była raz sobie brzydka księżniczka, która wszędzie szukała szczęścia i nie mogła go znaleźć.

Przejechała cały świat i nierzaz zdawało się jej, że już trzyma upragnione szczęście za złote skrzydło, ale zawsze to było tylko złudzeniem.

Jednego dnia zaszła ona do gęstego lasu, gdzie naprzeciw niej wyszła wróżka:

— Dokąd idziesz zapytała wróżka.

— Szukam, o szukam szczęścia — odrzekła księżniczka — nie takiego jednak, jakie wsyacy mieć

mogą, — ale wielkiego, nieskończonego, niezmiernego szczęścia.

Ozarownica uśmiechnęło się.

— A ile zapłaciłabyś za takie szczęście?

— Ile zechcesz?

— No to niech się stanie twa wola.

I smutna księżniczka wypła podany jej przez wróżkę dziwy odwar pachnący i sama nie wiedząc kiedy usunęła.

Obudziwszy się, zobaczyła, że pozostaje w samotnej chatynce wśród lasu. Lęk ją obją spojrziała po sobie i zobaczyła, iż ubrana jest w grube samodziałowe suknie, leniwa, biała jak śnieg koszulkę i wiejskie sandały na nioch, bez pończopzek, nóżkach. Zasmiała się dziwnie radosną i pogodną, zaczęła śpiewać i choć nigdy nie umiała przętać, zaczęła śpiewać i śpiewając tęsknia, przedła. W południe zobaczyła przed oblatką, pod dużym dębem moc pozłomek, a że była głodna, ucieczyła się tem bardzo.

Zaczęła zbierać i nasylla się rychlo, chcąc jednak się czemś odwdziżyć dobrej wróżce, nazbierała ich dużo, bardzo dużo i okrywszy liśćmi schowała w oieniu.

Wieczorem poszła po wodę i chcąc zobaczyć, czy samodziałowe szatki jeszcze gorzej ją szpecą, — spojrziała ciekawie w jasne nurty strumyka.

O, jakże bardzo się zdziwiła.

Brzydota jej znikła, była prześliczna, jak marzenia. Zadumała się.

Raptem rozległa się trąbka i tętent koni dał się slyszac. Wylekła, odwróciła głowę i ujrzala świetne towarzystwo dworskie.

Wśród niego jechał książe w złotem uzbrojeniu. Ujrawszy ją, zeskoczył z konia, zbliżył się, wziął za rękę i poprowadził do swego królestwa.

I nakoniec znalazła szczęście, a było ono tak bardzo wielkie, tak bogate, tak niezmierzone, że jej się od niego aż w głowie męciło.

Ale po upływie roku zobaczyła, że musi umierać.

Kazała więc przywołać do siebie wróżkę, ale ta tylko rzekła:

— Nie mam dla ciebie ratunku, musisz umrzeć. Szczęście całego życia, co podzielone na drobne szczęści miało ci służyć na długie istnienie, — zakląłam ci w krótką godzinę. W krótką tylko chwilę życia. Nic ci już nie pozostało. Musisz swój dług spłacić.

A księżniczka odrzekła, uśmiechając się z niezmierną wdzięcznością.

— Spłacam ci go jaknajchętniej i najwdzięczniej. Moje nieskończone szczęście nie jest zbyt drogo kupione życiem.

I zamykając o promieniem uśmiechem jasne źrenice, umarła.

Skrzydła anioła śmierci zasumiały nad wspaniałym łozem młodej księżniczki.

## Słowik.

Na różanym krzewie  
Siadł słowik maleńki  
Spiewa — a nikt nie wie  
Skąd on wziął piosenki.

A tak śpiewa pięknie,  
Taki głos uroczy,  
Ze aż serce mięknie,  
Zbiegła iza na oczy

Patrzy Stacho mały  
Podniósł wzrok w niebiosy,  
Lzy w oczętach stały,  
Jak na kwiatach rosa.

Powiedz, rzekł, słowiczku,  
Spiewna ty ptaszyno,  
Skąd twe piosenki płyną  
I dla kogo płyną?

Skąd me piosenki płyną?  
Nie dźwi się ni trochę,  
Spiewa zawsze pięknie  
Ten, co bardzo kochał

A gdy jest kochanie,  
Zrozumiesz me słowa  
Gdy się kogo kocha,  
To piosenka gotowa.

Kocham noc majową  
W księżycy poświacie,  
Gdy nad moją głową  
Świeci gwiazdek krocie.

Kocham krzewy, zdroje  
I łąkę kwiecistą  
Kocham gniazdo moje  
I strzechę ojczystą.

## Lenistwo ukarane.

Szedł w dzień gorący wieśniak Mateusz z synem Tomkiem do miasta. Ojciec, spozreglusz na drodze leżącą podkowę, rzecze do syna:

— Podnieś Tomku tę podkowę.

— Ej, ojczu, czy to warto nawet schylić się po nią?

Ojciec nic nie odpowiedział, podał mu sam podkowę i schował do worka.

Po drodze wtapili do kuźni i sprzedał znalezione przedmiot kowalowi, a za otrzymane pieniądze kupił trochę wiesien na drodze od wieśniaka.

Idą dalej — upał dokucza przerszliwie — a tu dokola nigdzie nie widać ani rzeczulki, ani strumyka, ani studni. Pić im się chce straszliwie.

W tem, ojciec, niby niebojący, upuścił jedną wiśnię Tomek podniósł ją skwapliwie i zjadł ze smakiem. Sok jej orzeźwił go trochę. Po niejkiej chwili ojciec upuścił drugą wiśnię. I tę natychmiast podniósł Tomek, a ojciec co kilka kroków upuszczał wiśnię, aż do ostatniej, chłopiec zaś każdą podniósł i zjadł ze smakiem. Wówczas ojciec odwrócił się do syna i rzekł:

— Wiesz Tomku, gdybyś był raz jeden schylił się po podkowę i sprzedałszy ją otrzymał za nią wiśnię tak jak ja to uczyniłem — jadłbyś sobie wiesienki — trzymając je w torbie — i nie potrzebowałbyś się schylać po każdą na ziemię. Za lenistwo twoje ukarałem cię słusznie.

Zawstydzony Tomok odtąd zawsze był posłusznym a rady ojca były mu cenne.

## Dobre rady.

Jeśli pragniesz, dzielcie moje,  
W niebie kiedyś być,  
To powinność tak jak Jezus  
W Nazarecie żyć,  
To powinność naśladować  
Zawsze wszędzie Go,  
Bowiem wtedy nie dostąpi  
Nigdy do cię zło.

Ty się uczyć musisz pilnie  
Wciąż, kochanie me,  
I pracować zawsze z chęcią,  
A nie lenić się,  
Gdyż Jezusiu też pracował,  
Kiedy mały był,  
Gdyż rodzicom On pomagał  
Ze wszystkich sił.

Jeśli pójdziesz w jego ślady,  
Gdzieś jak On żyć,  
To w przyszłości będziesz mógł  
W niebiosy progu być,  
Ale tak się stanie tylko  
Po zwalzeniu zła,  
W czem ci Jezus dopomocze,  
W czem ci pomoc da.

## Wesoły kącik.

Te się zgadza.

— Więc pan wierzy w wędrowkę dusz. A co pan myśli, czem pan był kiedyś?

— Osiem!

— Tak? a kiedy to było?

— Wówczas kiedyś panu pożyczyl 100 zł.

Sprytny Samuelku.

— Obyś zrobił, Samuelku, gdybyś się dostał do raju?

— Jabym, proszę taty, zaraz oddał wszystkie drzewa owocowe w dzierżawę.

Ciętka choroba.

— Podobno stara u panny Kasl ciężko zachorowała?

— Tak. Odszlić używają innego doktora.

— Czy choroba taka ciężka?

— Nie, tylko żadnemu doktorowi nie płać za wizyty, więc drugi raz już nie chce przyjść.

Bardzo żałuje.

— Chcesz jałmużny? Niema nikogo. Przyjdź o 5 tej, kiedy państwa będą w domu!

— Bardzo żałuje, ale ja pracuje od piątej do trzeciej.

Dziwna rzecz.

— Czytałeś o rozporządzeniach sowietów że urzędowym językiem obowiązującym, w ich państwie, ma być rosyjski?

— Tak? A ja dotychczas myślałem, że żydowski.

Procent.

— Nie wiesz jaki jest obecnie u nas procent urzędowy?

— To zależy pod jakim względem.

— Jaki?

— Bo ten, który się stosuje przy obliczaniu spadku drożyzny, jest śmiesznie mały.